

RECENZJE

Ewa Cwanek-Florek. 2012. *Tendencje rozwoju semantycznego leksyki dialektu miejskiego Wiednia na tle standardowych odmian języka niemieckiego w Austrii i Niemczech*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 391 stron.

Jest to książka obszerna – w sumie liczy bowiem 391 stron druku. Jednakże 50 stron jej tekstu wypełniają przypisy i komentarze, a 28 stron bibliografia. Jej główną część Autorka podzieliła na cztery rozdziały zatytułowane następująco: *Uwagi wstępne* (s.15-24), *Przedmiot i stan badań* (s.25-80), *Tendencje rozwoju semantycznego leksyki dialektu miejskiego Wiednia* (s.81-204), *Leksyka dialektu wiedeńskiego na tle języka niemieckiego* (s.205-289) oraz *Uwagi końcowe* (s.290-311). Zarówno na podstawie tytułu, jak i tego, co Autorka przedstawia w swej książce, niewątpliwie wypada ją zaliczyć do zbioru prac językoznawczych. Nie oznacza to jednak, że tym samym trzeba ją uznać za pracę naukową. Dokładniej: nie jest tak, że każdy akt zaliczenia czyjejkolwiek pracy lub wypowiedzi do zbioru prac lub wypowiedzi językoznawczych jest tożsamy z aktem zaliczenia jej do zbioru prac spełniających wymogi prac lub wypowiedzi naukowych. Do ostatniego zbioru można zaliczyć tylko prace lub wypowiedzi spełniające w wystarczającej mierze odpowiednie kryteria merytoryczne oraz formalne, a przede wszystkim dwa następujące: Po pierwsze, tylko o tyle, o ile prezentują nową wiedzę, i po drugie, o ile zostały sformułowane w wystarczająco transparentnym i ścisłym języku specjalistycznym.

Zrecenzowałem tę pracę, ponieważ Autorka przedstawiła ją w charakterze rozprawy habilitacyjnej, czyli jako rozprawę *par excellence* naukową. Postanowiłem opublikować moją opinię o niej nie tylko dlatego, że moim zdaniem praca ta nie spełnia w wystarczającej mierze nawet podstawowych kryteriów prac naukowych, lecz głównie dlatego, że sama Autorka poświadczła, iż pisząc ją nie zdawała sobie sprawy ani z istoty pracy naukowej, ani z różnicy dzielącej tekst naukowy od tekstu upowszechnieniowego, ani z tego, że jakkolwiek tekst można zaliczyć do zbioru tekstów naukowych tylko o tyle, o ile został on sformułowany dla wyrażenia jakichś nowych wyników jakiejś pracy naukowej, że – ściślej rzecz biorąc – do tego zbioru nie można zaliczyć żadnego tekstu sformułowanego np. dla upowszechnienia (przybliżenia komuś) przedstawionych już wcześniej wyników pracy naukowej.

O tym, że Autorka pisząc tę pracę nie miała całkowitej świadomości tego, co wyróżnia pracę naukową świadczy między innymi jej następujące oświadczenie (s. 21): „Pracę zredagowano w języku polskim, aby przybliżyć omawianą problematykę szerokiemu gronu odbiorców w Polsce, zarówno lingwistom, jak i nauczycielom języka niemieckiego.” Po pierwsze, przybliżanie komuś jakiegokolwiek tematyki nie jest zadaniem jakiegokolwiek pracy naukowej, a tym bardziej jakiegokolwiek rozprawy habilitacyjnej. Po drugie, jakkolwiek pracę mającą na celu upowszechnienie nowej wiedzy naukowej z konieczności pisze się w innym (uproszczonym) języku specjalistycznym niż ten, w którym napisana została praca przedstawiająca pierwszy raz nową wiedzę. Po trzecie, upowszechniać (przybliżać) można tylko wiedzę już przedstawioną. I wreszcie, po czwarte, również prace mające na celu upowszechnienie jakiegokolwiek wiedzy naukowej trzeba pisać szczególnie starannie (więcej na temat w F. Grucza, *Wyrażenie „upowszechnianie nauki” – jego status i znaczenie w świetle teorii aktów komunikacyjnych i lingwistyki tekstów*, w: F. Grucza, W. Wiśniewski, eds., *Teoria i praktyka upowszechniania nauki wczoraj i dziś*, Warszawa 2005, 41-76).

Teksty upowszechnieniowe trzeba pisać nawet szczególnie starannie, bowiem laika łatwiej wprowadzić w błąd niż specjalistę. Tymczasem okazuje się, że omawiany tekst jest obarczony wieloma błędami zarówno merytorycznymi, jak i formalnymi. W tej recenzji nie wyliczę jednak wszystkich usterek tej rozprawy. Ograniczę się tu do charakterystyki oraz egzemplifikacji tylko niektórych najważniejszych z nich. Wyliczenie i omówienie wszystkich wymagałoby zapisania kilkudziesięciu stron – mniej lub bardziej poważnymi mankamentami obarczone jest bowiem niemal co drugie zdanie omawianej książki, zwłaszcza jej części przedstawionej pod tytułem „Uwagi wstępne”.

Ale w tym miejscu ograniczę się do omówienia tylko niektórych mankamentów omawianej książki, też z następującego powodu: W jej szczegółowe poprawianie nie warto, moim zdaniem, inwestować zbyt wiele czasu i energii, ponieważ nie prezentuje ona prawie wcale nowej wiedzy o tym, co sygnalizuje jej tytuł. Zdecydowaną większość tej książki wypełniają „referaty” cudzych prac sporządzone przez Autorkę w celu „przybliżenia” ich treści czytelnikom nie-specjalistom, czyli laikom. Poza tym zdecydowana większość zagadnień, które Autorka omawia w tej książce, została przedstawiona przez nią już w różnych wcześniejszych publikacjach. Wprawdzie niektóre z nich opatrzyła „nowymi” (już wspomnianymi, wypełniającymi 50 stron) komentarzami, ale i one nie „przetworzyły” treści tej książki w treści naprawdę innowacyjne. Niektórymi kwestiami poruszonymi w omawianej pracy zajmowała się już w związku z pisaniem pracy doktorskiej pt. *Polen in Wien. Ausgewählte Aspekte der Gedenk-Rezeption* (obronionej 2004 r. i opublikowanej w 2006 przez Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego). Niektórym zagadnieniom poddanym analizie zarówno w pracy doktorskiej, jak i w omawianej książce Autorka poświęciła osobną pracę p.t. *Polnische Berühmtheiten im Spiegel der öffentlichen Erinnerung in Wien. Die Rezeption polnischer Spuren in der Danaumetropole* (opublikowaną w 2006 przez wydawnictwo Tectum w Marburgu).

Wbrew temu, co sugeruje tytuł tej książki, albo inaczej mówiąc: wbrew temu, czego wolno oczekiwać na jego podstawie, Autorka nie zajmuje się w niej systematyczną analizą leksyki wiedeńskiego dialektu. Dokładniej: w żadnym razie nie zajmuje się w niej analizą mającą na celu „odkrywanie” nowych tendencji cechujących w jakiś szczególny sposób rozwój leksyki/słownika wiedeńskiego dialektu. Na ogół ogranicza się w tej książce do ilustrowania skądinąd znanych tego rodzaju tendencji odpowiednio dobranymi wiedeńskimi przykładami i opatrywania tych ostatnich różnego rodzaju komentarzami, ale często mało trafnymi, a w każdym razie mało relevantnymi z punktu widzenia „tytułowych” zadań jej rozprawy. Poza tym do zbioru *zjawisk* nazwanych „tendencjami” zaliczyła też *zjawiska*, które nie są *tendencjami* charakteryzującymi rozwój znaczeń poszczególnych wyrazów. Na przykład tzw. zapożyczanie wyrazów nie ma nic wspólnego ze skłonnościami do zmieniania znaczeń już zapożyczonych („posiadanych”) wyrazów. I co najważniejsze: omawiane przez Autorkę tendencje są dobrze znane austriackim badaczom. Autorka wie o tym dobrze, bo cytuje ich obficie, a nawet w nadmiarze.

Najważniejsze formalne mankamenty omawianej książki można z grubsza podzielić na metodologiczne oraz językowe. Do pierwszej grupy zaliczam przede wszystkim brak wyraźnej odpowiedzi zarówno na pytanie o przedmiot tej pracy, jak i o poznawcze zadanie, dla spełnienia którego Kandydatka ją napisała. Wprawdzie rzeczą oczywistą jest, że napisała ją w celu „zdobycia” stopnia naukowego doktora habilitowanego, jednakże z uwag poczynionych przez nią *en passant* wcale nie wynika jednoznacznie, czy napisała ją przede wszystkim dla przedstawienia jakichś nowych wyników swoich badań naukowych, czy raczej po to głównie, by zreferować cudze prace na podjęte przez nią tematy i/lub, jak się sama wypowiedziała, „przybliżyć” polskim czytelnikom „wiedeńskie” tematy, którym poświęciła szereg już wspomnianych swoich wcześniejszych publikacji, o czym zresztą pisze w omawianych uwagach wstępnych (s. 21).

Do tej grupy mankamentów zaliczam też takie „drobiazgi” jak (nazwijmy to tak) ułomność tytułu 3. części uwag wstępnych. A jest on ułomny, bo brzmi następująco: „Założenia metodologiczne pracy i sposoby analizy”. Znaczenie pierwszej części tego tytułu implikuje przecież ewidentnie znaczenie drugiej! Jak może nie rozumieć tego autor pracy mającej na celu poświadczenie, iż jest on ekspertem w zakresie analizy znaczeń wyrazów językowych? Do tej grupy zaliczam też taki „drobiazg”, jak ten, że w tak zatytułowanej części swej pracy Autorka przedstawia nie tyle owe założenia i sposoby, ile przede wszystkim dość zawiły wywód mający, jak domniemywam, przekonać czytelnika, że w omawianej pracy analizuje jakiś zestawiony (zebrany) przez nią korpus językowy (zbiór wyrazów). Na tle tego wywodu zupełnie zdumiewająco brzmi następujące wyznaczenie Autorki przedstawione na stronie 19: „wszystkie znaczeniowe warianty rzeczowników poddanych analizie zostały odtworzone na podstawie ich definicji słownikowych, ponieważ nowoczesne słowniki gwarowe obejmują całościową dokumentację leksyki dialektalnej”, czyli wyznaczenie, że w sprawie znaczeń wyrazów cytowanych w omawianej książce tak naprawdę przedstawia to, co znalazła we wziętych pod uwagę słownikach.

Przy okazji (ale zapewne niechcąc) „zdradza” ponadto, że w książce tej bierze pod uwagę tylko rzeczownikowe elementy wiedeńskiej leksyki, a nie jej całość, co sugeruje tytuł i początek omawianych „Uwag wstępnych”. Inna sprawa, że przytoczone wyżej zdanie (wyznanie) jest obarczone również poważnymi mankamentami merytorycznymi. Jeden z nich polega na tym, że Autorka posłużyła się w nim wyrażeniem „znaczeniowe warianty rzeczowników”, choć nie o *warianty rzeczowników* w tej książce chodzi, lecz w najlepszym razie o *warianty znaczeń* (wziętych pod uwagę) *rzeczowników*. Jeszcze gorzej prezentują się takie zdania Autorki jak to na przykład: „Analizie poddany został język w ujęciu dynamicznym w celu zbadania, czy dynamika zmian znaczeniowych znajduje odzwierciedlenie w języku”. Ale zarówno to, jak inne tego rodzaju nieдорęczne stwierdzenia/zdania/wypowiedzi Autorki pozostawię tu bez komentarza.

Inny mankament omawianych uwag wstępnych polega na tym, że ich pierwszej części Autorka nadała tytuł „Przedmiot pracy”, ale ani w tej części, ani w pozostałych nie wyjaśnia, co wyróżnia za pomocą tego wyrażenia, ani jak należy je powiązać z użytymi w innych miejscach wyrażeniami typu „temat niniejszej monografii” i/lub „cel niniejszej pracy”. Z tego powodu mogę się co najwyżej domyślać, jak powiązać ze sobą znaczenie następującego zdania inicjującego te uwagi: „Tematem niniejszej monografii jest dialekt miejski Wiednia, który cechuje ...”, ze znaczeniem ostatniego zdania przedstawionego na pierwszej stronie tychże uwag, które brzmi tak oto: „Celem niniejszej pracy jest analiza tendencji rozwoju semantycznego leksyki dialektu miejskiego Wiednia ...” Jest rzeczą oczywistą, że pracy, której autor/autorka oświadcza, że została napisana dla przedstawienia jakiejś analizy czegoś, ale nie wyjaśnia w sposób jednoznaczny ani, czym to coś jest, czyli przedmiotu tej analizy, ani, w jakim celu rzeczoną analizę wykonał/wykonała (co mają jej wyniki wyjaśnić), nie sposób uznać za pracę spełniającą podstawowe kryteria prac naukowych.

Jeszcze gorzej prezentuje się drugie zdanie omawianych uwag wstępnych: „Jednym z aspektów, z punktu widzenia których można badać dialekt stolicy Austrii, jest płaszczyzna leksykalno-semantyczna”. Po pierwsze, struktura wyrażenia „leksykalno-semantyczna” jest tego rodzaju, że „sama przez się” generuje znaczenie, które wypada uznać za mało sensowne. Po drugie, za jeszcze mniej sensowne wypada uznać „nazwanie” jakiegokolwiek płaszczyzny (jakiegokolwiek współczynnika) jakiegokolwiek języka jego „aspektem”. Po trzecie, Autorka nie dopowiedziała, czy wyrażenie „płaszczyzna leksykalno-semantyczna” odnosi do jakiejś płaszczyzny jakiegoś modelu języka, czy do określonego współczynnika tego, co nazywa „dialektem stolicy Austrii”. Po czwarte, powiedziec „aspekt, z punktu widzenia którego” to powiedziec tyle mniej więcej co „punkt widzenia, z punktu widzenia którego”.

Wiele do życzenia pozostawia też następujące stwierdzenie Autorki (s. 15): „jak wykazały dotychczasowe wyniki analiz leksyki wiedeńskiego przeprowadzone w kilku dysertacjach powstających w drugiej połowie XX wieku, jak również w późniejszych pracach, zestawienie znaczeń leksyki starszego i młodszego pokolenia wiedeńskiego pozwala na zauważenie różnic w rozumieniu treści tych samych wyrazów przez przedstawicieli kolejnych pokoleń.” Po pierwsze, w miejscu wyrażenia „powstających” powinno być wyrażenie „powstałych”. Po drugie, użytemu w tym zdaniu wyrażeniu „zestawienie znaczeń leksyki starszego i młodszego wiedeńskiego” trudno przypisać jakiś zrozumiały sens nawet, jeśli przyjmie się, że wyrażeniem „wiedeńskiego” Autorka posłużyła się w funkcji ekwiwalentu wyrażenia „wiedeńskiego dialektu”. Najpierw dlatego, że fraza „wyróżnienie starszego i młodszego wiedeńskiego” sugeruje, jakoby istniały tylko dwa warianty wiedeńskiego dialektu – jakiś starszy i jakiś młodszy, a tak nie jest; a następnie z tego powodu, że „zestawić” można co najwyżej opisy wziętych pod uwagę *wyrazów*, a nie znaczenia dwóch leksyk(onów).

Wracając do sprawy przedmiotu i celu (zadań) omawianej rozprawy pragnę dopowiedzieć, że odnośne deficyty omawianej rozprawy polegają nie tylko na tym, że Autorka przedstawiła swoje odpowiedzi na te pytania w taki sposób, że ich lektura pozostawia czytelnika w niepewności co do tego, czy za przedmiot jej rozprawy należy uznać wiedeński dialekt, a za jej cel uzupełnienie dokonanego już przez innych autorów opisu tegoż dialektu, czy za przedmiot jej rozprawy wypada uznać tylko to, co Autorka nazywa jego „leksyką”, a za cel jej pracy wykrycie dających się zaobserwować tendencji w zakresie tego, co Autorka nazwała „semantycznym rozwojem leksyki

dialektu miejskiego Wiednia”. Co się mnie tyczy, to moje domysły za bardziej prawdopodobną „nakazującą” uznać drugą z tych możliwości.

Ale przyjąwszy to rozwiązanie pytam, czy za desygnat wyrażenia „leksyka dialektu miejskiego Wiednia” wypada w myśl Autorki uznać cały *słownik* tego dialektu, dokładniej: zbiór wszystkich *wyrazów* (*leksemów*), którymi posługują się „użytkownicy” tego dialektu, czy tylko jakąś część tego zbioru (tych wyrazów). A przyjąwszy, że wyrażeniem, o którym tu mowa, Autorka „objęła” tylko niektóre z odnośnych wyrazów, pytam, jak został ów cząstkowy słownik „dobrany”, na podstawie jakich kryteriów został on wyselekcjonowany. Niestety, w omawianej pracy nie znalazłem żadnej jasnej odpowiedzi ani pierwsze, ani na drugie z tych pytań. A domyślenie się ich utrudnia fakt, że w innych miejscach swej rozprawy wyrażenie „leksyka” jakby zastępuje („jakby”, bo czyni to bez jakiegokolwiek wyjaśnienia) wyrażeniami typu „korpus”, „lista wyrazów”, „wykaz słowników” itp.

Zrozumienie, co stanowi faktyczny przedmiot i cel recenzowanej książki znakomicie utrudniają też zdania zarówno w rodzaju tego, które inicjuje ostatni akapit 2. części omawianych uwag wstępnych, jak i w rodzaju tego, które zamyka ten akapit (s. 19). Pierwsze z nich brzmi następująco: „Natomiast w podrozdziale 3.2. zestawiono znaczenie nowowiedeńskie z treścią w standardowych odmianach języka niemieckiego w Austrii i Niemczech.” Natomiast drugie zdanie przedstawia się tak oto: „Dlatego też nie była możliwa analiza rozwoju semantycznego wyrazów, a jedynie ich zestawienie.”

Pierwszego z tych zdań nie sposób uznać za zdanie sensowne. Natomiast „wyjaśnienie”, które Autorka przedstawiła w drugim z nich jest wyjaśnieniem zgoła kuriozalnym. W istocie wyjaśnienie to „informuje” czytelnika, że rozwoju znaczeń niektórych składników leksyki wiedeńskiego dialektu Autorka nie poddaje w tej książce analizie, ponieważ we wziętych pod uwagę źródłach, czyli głównie w odpowiednich *słownikach*, nie znalazła odpowiednich poświadczonych danych etymologicznych (czyli opisów ich rozwoju). Ale według mnie Autorka wbrew temu, co sugeruje, nie analizowała też „historycznych” zmian znaczeń tych elementów wiedeńskiej leksyki, na temat których znalazła w rzeczonych źródłach odpowiednie dane etymologiczne. Faktycznie ograniczyła się do „zestawienia” ich „słownikowych” znaczeń i porównania tych ostatnich ze „słownikowymi” znaczeniami ich „etymologicznych” (jak je nazywa) odpowiedników standardowych.

W każdym razie: wbrew temu, co sugeruje tytuł omawianej książki, Autorka nie zrekonstruowała w niej samodzielnie rozwoju znaczeń ani wziętych pod uwagę elementów wiedeńskiej leksyki, ani ich standardowych odpowiedników, i też nie przedstawiła w niej systematycznego porównania obu rozwojów, lecz ograniczyła się do „zestawiania” znaczeń obu rodzajów elementów leksykalnych i zreferowania ich „znalezionych” etymologii, ale nie zawsze ujawniając dokładnie, skąd zapożyczyła odnośną wiedzę. Dziwne, że kopiując je nie zadbała o systematyczne przetłumaczenie ich opisów na język polski, skoro zdecydowała się napisać tę książkę po polsku i poświęciła specjalny akapit dla uzasadnienia tej decyzji. Po polsku komentuje je tylko od czasu do czasu.

Do najważniejszych językowych mankamentów omawianej książki zaliczam jej następujące deficyty: (a) jej tekst nie został sformułowany w żadnym ani dostatecznie jasnym (precyzyjnym), ani dostatecznie systematycznym specjalistycznym języku lingwistycznym, lecz w języku wysoce niedookreślonym i chaotycznym; (b) w sposób wyczerpujący nie ujawniła (nie zinterpretowała) znaczeń nawet *wyrażeń*, które z punktu widzenia tego, co przedstawiła jako odpowiedź na pytanie, po co tę pracę napisała, wypada uznać za główne leksykalne elementy jej języka specjalistycznego, w którym tekst tej rozprawy winien zostać sformułowany, ale nie został; (c) niektórych z przedstawionych przez Autorkę metajęzykowych opisów (interpretacji) wyrażen, którymi posługuje się w funkcji terminów, w żadnym razie nie sposób uznać za wyjaśnienia specjalistyczne, a niektórych z nich nie sposób w ogóle zaakceptować. Dodam, że sporą część tych ostatnich można zinterpretować jako świadectwa dość poważnych deficytów Autorki w zakresie jej wiedzy lingwistycznej, w tym również dialektologicznej.

Z wieloma wyrażeniami (nazywanymi terminami) lingwistycznymi Autorka postępuje tak, jak postąpiła z wyrażeniem „przedmiot (analizy)”, tzn. przedstawia jakieś wyjaśnienie ich znaczenia, a następnie zastępuje innymi, których znaczenia nie zinterpretowała. Tak potraktowała na przykład wyrażenie „znaczenie”, które wypada uznać za jeden z najważniejszych elementów języka,

w którym opisuje zadania i rezultaty podjętej analizy, bowiem wiele wskazuje na to, że często zastępuje je wyrażeniem „treść”, ale pewności nie ma, czy oba te wyrażenia traktuje jako synonimy czy jako wyrażenia o odmiennych znaczeniach, ponieważ w sprawie tej nie wypowiedziała się ani słowem.

Przedstawionego przez Autorkę (s. 20) wyjaśnienia znaczenia wyrażenia „znaczenie” w żadnym razie nie można uznać za wyjaśnienie spełniające kryteria wyjaśnień naukowych. Ale osobiście uważam je przede wszystkim za błędne, ponieważ nie można utożsamiać *znaczenia* dowolnego wyrazu z relacją pomiędzy nim „a przedmiotem, zjawiskiem rzeczywistości lub pojęciem...” I wreszcie w wyjaśnieniu tym Autorka posłużyła się wyrażeniami, których po prostu nie rozumiem. Przede wszystkim nie rozumiem wyrażenia „zjawisko rzeczywistości”. Moim zdaniem wypada je zaliczyć do zbioru dziwołógów. Ale do tego samego zbioru wypada zaliczyć też sporo innych zdań przedstawionych w tej książce, na przykład następujące: „Na płaszczyźnie semów ewaluatywnych następuje (...) polepszenie lub pogorszenie treści ze względu na zmiany oceny zjawiska przez społeczeństwo, potrzeb wyrażonej oceny danego zjawiska, w celach propagandowych, reklamowych, prawniczych itp.” (str. 20).

Zauważyć wypada ponadto, że niektóre niezbyt udane wyjaśnienia Autorka powtarza w różnych miejscach niemal dosłownie. I tak na przykład na s. 20. (*nota bene* w części wstępnych uwag przedstawionych pod tytułem „Założenia metodologiczne pracy i sposoby analizy”) Autorka wypowiada się następująco w sprawie *znaczenia*: „W tym miejscu należy nadmienić, że w obliczu istnienia wielorakich definicji terminu *znaczenie*, w dużym stopniu uzależnionych od bieżących prądów filozoficznych, psychologicznych oraz językoznawczo-socjologicznych, jak również odmiennego podejścia z uwagi na różnorodne koncepcje istoty komunikacji językowej na potrzeby niniejszej pracy przyjęto następujące rozumienie tego terminu: *znaczenie* to relacja pomiędzy wyrazem (kompleksem dźwięków lub jego zapisem graficznym) a przedmiotem, zjawiskiem rzeczywistości lub pojęciem; jak również wyobrażenie, które jest łączone z danym wyrazem”. A na s. 71 czytamy: „Zakres zjawisk językowych określanych terminem *zmian znaczeniowych* jest oczywiście bardzo różnie definiowany w zależności od rozumienia pojęcia *znaczenie*. Z kolei rozumienie tego terminu jest w dużej mierze uzależnione od aktualnych prądów filozoficznych, poglądów psychologicznych oraz językoznawczo-socjologicznych. ... Odmienne podejścia mogą również wynikać z różnych koncepcji komunikacji językowej”. Ale jasnej odpowiedzi na pytanie, co za pomocą wyrażenia „zmiany znaczeniowe” wyróżnia w swej pracy, Autorka tym niemniej nie przedstawia. Zamiast tego wprowadza dodatkowy zamęt, posługując się też takimi wyrażeniami jak „przeobrażenia znaczeniowe”, nie wyjaśniając, czy należy je traktować jako synonimy tego pierwszego, czy jakoś inaczej. Zresztą bardzo niefrasobliwie posługuje się też wyrażeniem „termin” – z reguły używa go w taki sposób, w jaki posługują się nim laicy.

Dodam, że również twierdzenie Autorki, jakoby wyrażenia „semantyka tradycyjna” oraz „tradycyjne opisy i wyjaśnienia zmian znaczenia” traktowało się „prawie jak synonimy” trzeba już choćby dlatego uznać za twierdzenie pozbawione jakiegokolwiek wartości naukowej, ponieważ nie podała, kto tak uważa. Natomiast zdanie „Przeobrażenia znaczeniowe były więc niemalże jedynym przedmiotem dawniejszych analiz semantyki tradycyjnej” nie można uznać za zdanie spełniające warunki zdań sensownych, ponieważ Autorka nie wyjaśniła, do jakiego czasu (okresu) odnosi wyrażenie „semantyka tradycyjna”. Kolejne zdanie (s. 71), w którym Autorka wypowiada się o D. Busse, jest kolejnym przykładem już cytowanych zdań kuriozalnych. Brzmi ono następująco: „Wobec tego przykładowo dla D. Busse podrozdział zatytułowany ‘tradycyjne teorie znaczenia’ czy ‘koncepcje znaczenia tradycyjnej semantyki’ wydaje się wręcz mało sensowny z uwagi na brak wystarczającej ilości materiału, który mógłby zawierać”. Wiele do życzenia pozostawia też wiele dalszych „semantycznych” wyjaśnień i uwag Autorki. Niekiedy jedno z nich przeczą innym.

W komentarzu nr 482 (s. 341) do jednego ze zdań przedstawionych na stronie 71 Autorka wylicza prace autorów, w których można znaleźć „Więcej na temat terminu *znaczenie* od średniowiecza po czasy nam współczesne”. Ale, po pierwsze, wymienia wśród nich m. in. pracę Jana Rozwadowskiego ogłoszoną w 1901, Erdmana ogłoszoną w tymże roku, Marty’ego ogłoszoną w tym samym roku, Oertla ogłoszoną w 1902 roku i wiele innych, w których przecież z fizycznych powodów nie sposób znaleźć niczego, co na temat znaczenia napisano w ciągu XX. wieku! Po drugie,

żadnym komentarzem Autorka nie opatrzyła użytej przez nią niemieckiej pisowni (Roswadowski) nazwiska Jana Rozwadowskiego. Po trzecie, widać, że Autorka nie wie o tym, że zamieszczona przez nią praca J. Rozwadowskiego ukazała się w 1960 roku w wersji polskiej (sporządzonej przez znakomitego germanistę G. Fossa) w III tomie jego „Wyboru pism”. Po czwarte, w następnym akapicie na str. 71 wygłasza następujące zdanie: „Prawie żaden autor starszych prac nie zajmował się zagadnieniami znaczenia czy teoretycznymi oraz metodycznymi podstawami swych prac” i to jest błąd najważniejszy. Po piąte, Autorka przeczy sobie też, wyjaśniając, jakoby jej zdaniem powodem niezajmowania się „tradycyjnych” autorów *znaczeniem* była „jednomysłność (tychże, FG) autorów co do koncepcji znaczenia”. Po szóste, wyjaśnienie to wypada też z innych powodów zaliczyć do już wymienionego zbioru dziwołogów.

Wymienię jeszcze kilka przedstawionych w tej pracy dziwołogów budzących podejrzenie, że ich Autorka nie miała pełnej jasności, o czym pisze, ale nie będą ich już komentować. Oto one: „Z lingwistycznego punktu widzenia dialekt jest jednym z języków, rządzących się własnymi regułami, ...” (s.23) „Język niemiecki, podobnie jak inne ‘żywe’ języki, daleki jest od homogeniczności” (s. 25). „Wyjątek wśród nowszych leksykonów stanowi Knobloch (1977), który notuje pod pojęciem *dialekt* 40 terminów” (s. 31). „W odniesieniu do języka niemieckiego dialekt i gwara są traktowane jako synonimy” (s. 31). „Pojęcie *gwara* już u *P. von Zesena* miało odnosić się do języka mówionego, w przeciwieństwie do języka pisanego, który ...” (s. 32)”. „Pojęcie *dialekt* ma charakter polisemiczny” (s. 32). „Reasumując, trzeba stwierdzić, zgodnie z definicją podaną przez Swoińskiego dialekt to sposób mówienia poprzedzający język pisany, ...” (s. 33). „Nie ma jednego wiedeńskiego, jak nie ma jednego języka niemieckiego.” (s. 47). Do tego samego zbioru wypada zaliczyć m. in. też następujące sformułowania Autorki (s. 33 i 34): „badania dialektologiczne jako element opisu kraju”, „badania dialektologiczne jako historia języka”, „badania dialektologiczne jako geografia języka”. Jak ktoś aspirujący do miana „specjalista w zakresie semantyki” może napisać, że „Pojęcie *dialekt* ma charakter polisemiczny”, albo, że „Pojęcie *gwara* ... miało odnosić się do języka mówionego...”, nie rozumiem zupełnie.

Ale zdziwienie budzą też tego rodzaju „zabiegi” Autorki jak powołanie się w sprawie nazwy „język fachowy” na G. Stickla, uczonego nie zajmującego się w jakiś szczególny sposób językami specjalistycznymi, albo inaczej mówiąc: lingwistyką języków specjalistycznych, a pominięcie całkowitym milczeniem faktu, że lingwistyka języków specjalistycznych jest dziedziną uprawianą dość intensywnie w naszym kraju. Natomiast zupełnie niezrozumiałe jest powołanie się przez Autorkę na słownik Hügl’a z 1873 roku (*Der Wiener Dialekt. Lexikon der Wiener Volkssprache*) i bezkrytyczne posłużenie się jego „definicją” żargonu sformułowaną tak oto: „...język częściowo zdemoralizowany, częściowo utworzony dla szczególnych celów, przykładowo jak język rolników, niemiecki jidysz czy język złodziei” (s. 53). Może w 1873 r. wyrażenie „język częściowo zdemoralizowany” było dopuszczalne, dziś można go dopuścić co najwyżej jako wyrażenie publicystyczne. Natomiast w obrębie języka lingwistyki rozumianej jako pewna dziedzina nauki nie ma dla niego żadnego miejsca

Przechodząc do podsumowania przedstawionych uwag powtórzę najpierw, że według mnie oceniana praca wykazuje zbyt wiele zbyt poważnych mankamentów zarówno merytorycznych, jak i formalnych, w tym zwłaszcza językowych, by można było ją uznać za pracę spełniającą w wystarczającej mierze przynajmniej podstawowe kryteria jakichkolwiek prac o ambicjach naukowych; a następnie, że negatywnie oceniam ją przede wszystkim z dwóch powodów – po pierwsze dlatego, że nie jest to praca wystarczająco innowacyjna, i po drugie z powodu jej istotnych mankamentów tak metodologicznych, jak i językowych.

Co się tyczy tych ostatnich to dopowiem, że jej główny mankament językowy polega według mnie na tym, że tekst tej pracy nie został sformułowany w żadnym ani wystarczająco jasnym, ani wystarczająco systematycznym języku lingwistycznym (dialektologicznym). A co się tyczy jej mankamentów metodologicznych, to dodam, że zaliczam do nich stosowane przez Autorkę „argumentowanie za pomocą” cytowania nie tylko naukowych, lecz także publicystycznych prac (wypowiedzi, ewaluacji) różnych autorów w taki sposób, jakby należało im przypisać równą wagę: specjaliści potrafią je sami odróżnić, ale na pewno nie potrafią tego uczynić laicy, do których Autorka zaadresowała omawianą książkę również.

Za w jakieś mierze usprawiedliwione można uznać zamieszczenie szeregu rozdziałów i podrozdziałów, a także „wyjaśnień” Autorki tylko o tyle, o ile przyjmie się do wiadomości, że napisane zostały głównie dla niespecjalistów. W przeciwnym razie fakt, że Autorka „udziela” w tej książce odpowiedzi na takie pytania jak, czym zajmuje się dialektologia, czym są słowniki dialektalne itd., uznać należy za tłumaczenia całkiem redundantne, a nawet za postępowanie dla specjalistów poniekąd obraźliwe. Mówiąc krótko: Autorka zamieściła w tej książce wiele „opowiadań”, które z punktu widzenia jej przedmiotu i zadań wypada uznać za zbędne, natomiast wielu rzeczy istotnych w niej nie wyjaśniła. (Niniejsza recenzja to nieco zmieniona – poszerzona i/lub skrócona – wersja mojej opinii o wymienionej w tytule książce napisanej w ramach procedury wszczętej w konsekwencji wniosku jej Autorki o nadanie jej stopnia doktora habilitowanego.)

FRANCISZEK GRUCZA